

## O gustach się dyskutuje

*O nich tutaj (książka o języku i przekładzie),  
wyb. i oprac. P. Sommer,  
Instytut Książki – Literatura na Świecie,  
Kraków–Warszawa 2016, 608 s.*

*O nich tutaj (książka o języku i przekładzie)* to potężny, kilkusetstronicowy wybór tekstów publikowanych na łamach „Literatury na Świecie” w latach 1984–2014<sup>1</sup>. Precyzyjnie pomyślana i starannie zaprojektowana antologia, mimo słusznych rozmiarów, jest przejrzysta, oszczędna w formie i dopracowana w szczegółach<sup>2</sup>. Zgodnie z sugestią podtytułu książka zbiera szkice krytyczne o przekładzie – gdyby chciało znaleźć choćby najmniejszy wspólny mianownik dla wszystkich, będzie nim chyba, niezbędny w pracy tłumacza i krytyka przekładu, słuch językowy. Dla Piotra Sommera, redaktora tomu, właśnie on – trudny do zdefiniowania, zależny od indywidualnego rozumienia i wycucia języka – stanowi jeden z czynników decydujących o ocenie jakości przekładu. Teksty (zarówno ogólnejsze refleksje o procesie i znaczeniu przekładania literatur, jak również szkice pisane z myślą o konkretnych tłumaczeniach) uświadamiają, jakie konsekwencje dla języka i obecności przekładu w rodzimej kulturze ma jego brak. Wybrane eseje są zróżnicowane pod względem obszaru językowo-kulturowego, którym zajmują się ich autorzy, oraz poszczególnych

---

<sup>1</sup> Pierwszy (*Alienacje neofilologa* Andrzeja Siemka) i ostatni tekst (*Przekład i duch uogólnienia* Marcina Szustra) lekko poza te ramy wykraczają, co we wstępie tłumaczy redaktor antologii, Piotr Sommer.

<sup>2</sup> Projekt graficzny wykonali Tomasz Frycz i Marcin Wicha, współpracujący z „Literaturą na Świecie” od 2010 roku. Pracownia projektowa Frycz i Wicha odpowiedzialna jest również m.in. za graficzną stronę młodszej o dwa lata antologii *Reprezentacje Holokaustu* (opracowaną przez Jerzego Jarniewicza i Marcina Szustra), która podobnie jak *O nich tutaj* składa się (w większości) z tekstów drukowanych przez „Literaturę na Świecie” (2004, nr 1–2).

zainteresowań krytyków-tłumaczy. Pisarze<sup>3</sup> odsłaniają własny warsztat, wyjaśniając wybory translatorskie (kogo, jak i dlaczego tak tłumaczyli), analizują potyczki z polszczyzną (własne i cudze), piszą o tym, co na „polskość” jest przekładalne bez większej szkody dla oryginału, a co stawia opór. Piotr Sommer zapowiada we wstępie, że na antologię składają się „najlepsze szkice” dotyczące przekładu, publikowane przez „Literaturę na Świecie” w ostatnich trzech dekadach; najlepsze zaś okazują się te „umysłowo najbardziej dziarskie i najbardziej niepodatne na żargony teorii, myślane i pisane «blisko» tekstu, pisane rzetelnie i fachowo, ale bez pretensji do naukowości, sprawiedliwe, ale niepodległe fantazmatom obiektywizmu” (P. Sommer, *To jest wstęp*, s. 6). Lektura tę zapowiedź potwierdza.

Ani myśl przekładoznawcza, ani praktyka translatorska nie są w Polsce, rzecz jasna, niczym nowym, jednak w ostatnich kilkunastu latach zauważyć można większe nimi zainteresowanie wśród szerszego kręgu odbiorców. Tłumacz wychodzi z cienia, a translatoologia jako dziedzina sztuki i dyscyplina akademicka coraz silniej zapisuje się w świadomości czytających. Przestrzenia do refleksji o przekładzie stają się choćby festiwale literackie, podczas których tłumaczenia są dyskutowane, a tłumacze nagradzani. W ostatnim dziesięcioleciu na polskim rynku wydawniczym ukazało się kilka antologii skupiających teksty o przekładzie. W 2007 roku opublikowano drugie (poszerzone o trzydzieści lat) wydanie zbioru *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005*<sup>4</sup> w wyborze Edwarda Balcerzana i Ewy Rajewskiej, w 2009 roku pod redakcją Piotra Bukowskiego i Magdy Heydel ukazały się *Współczesne teorie przekładu*, cztery lata później w opracowaniu tychże autorów *Polska myśl przekładoznawcza* (2013). Omówienia publikacji drukowała „Literatura na Świecie”<sup>5</sup>, a recenzje

<sup>3</sup> Można się spierać, czy każdego autora zamieszczonego w antologii tekstu należy określić mianem pisarza. Kwestię tę „rozstrzyga” redaktor tomu, pisząc we wstępie: „(...) kto będzie je [szkice – U.P.] czytał, zdoła zauważyć, że pisali je pisarze (w tej książce to ci, którzy wiedzą, jakimi drogami chadza polskie zdanie, niezależnie od gatunku pisania i niezależnie od tego, czy znani są jako pisarze, czy też nie)” (P. Sommer, *To jest wstęp*, s. 6).

<sup>4</sup> Pierwsze wydanie antologii w opracowaniu Edwarda Balcerzana ukazało się w 1977 roku: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974*.

<sup>5</sup> Zajmującą dyskusję o antologii *Współczesne teorie przekładu* drukowała „Literatura na Świecie” w 2012 roku: *Czy ja robię refrakcję?* (o antologii *Współczesne teorie przekładu* rozmawiają Piotr Bukowski, Magda Heydel, Jerzy Jarniewicz, Małgorzata Łukasiewicz, Łukasz Sommer i Marcin Szuster), „Literatura na Świecie” 2012, nr 3–4, s. 351–376.

dwóch z nich zmieściły się w tomie *O nich tutaj* (Łukasz Sommer, *Tysiąc kwiatów, sto poglądów, sześć i pół języka*; Tadeusz Pióro, „Ln” na „L(n-2)”). Antologie te różni perspektywa spojrzenia na podjętą problematykę: wybór w opracowaniu Balcerzana i Rajewskiej obrazuje zmiany w myśleniu o przekładzie na przestrzeni (polskich) dziejów, a zbiory przygotowane przez Bukowskiego i Heydel skupiają teksty teoretyczne, prezentują współczesne (zagraniczne i krajowe) teorie translatologiczne. Wybór Piotra Sommera ukierunkowany jest jeszcze inaczej. Na pierwszy plan wysuwa się tu potrzeba uprawiania wnikliwej krytyki przekładu, konieczność uważnego śledzenia i komentowania translatorskich starań i dokonań. Zbiór szkiców prezentuje rozterki, potknięcia i sukcesy tłumaczy, a w konsekwencji uświadamia wagę sztuki przekładu. *O nich tutaj* potwierdza, że o słowo można (i trzeba) się spierać, że jakość tłumaczenia ma znaczenie – i dla „nas”, i dla „nich u nas”.

Antologię (jak również pierwszą z jej trzech części, a więc *Ogóły*) otwiera tekst „dla tej książki założycielski” (P. Sommer, s. 5) – *Alienacje neofilologa* Andrzeja Siemka, założycielski nie tylko pod względem chronologicznego pierwszeństwa, ale i zawartej w nim refleksji o trudnej do uchwycenia i niejednoznacznej roli tłumacza. Konsekwencje wynikające z funkcjonowania na granicy przynajmniej dwóch modeli kulturowych, konieczność stałego określania się wobec wyboru między jak najściślejszym przyleganiem do kultury źródłowej a ukierunkowaniem na poszerzanie rodzimego obszaru językowo-literackiego o nowe wzorce, trudności, jakie zakłada włączanie się w ruch przekładania obcości na kod w kulturze docelowej zrozumiały – to (najogólniej zarysowane) rozpoznania, które w sposób mniej lub bardziej bezpośredni rozwijają autorzy kolejnych tekstów. Za punkt wyjścia rozważań zamieszczonych w antologii traktować można ostatnie zdanie szkicu wybitnego romanisty: „W tym może, w wyostrzonej świadomości ograniczeń, tkwi sens naszej pracy. W wędrówce między niedokończoną identyfikacją z obcym a niedokończonym jego przyswojeniem” (A. Siemek, s. 22).

Jeśli próbować określić profil *O nich tutaj* (książki o języku i przekładzie), szukać go należy właśnie w szczególnym przywiązaniu do języka, które uwidacznia się na kilku płaszczyznach. Po pierwsze – co warto powtórzyć – na antologię składają się teksty najwyższej próby, pisane przez znawców-miłośników literatur i języków obcych oraz językowo-literackiej

kultury rodzimej. Po drugie, rozważania autorów, nawet jeśli od języka odchodzą, by rozszerzyć dociekania translatorskie o aspekt np. filozoficzny czy historycznoliteracki, zawsze wokół niego oscylują. W akcentowaniu roli brzmienia i melodii języka łatwo dają się rozpoznać słuch wyczulony na najdrobniejsze przesunięcia semantyczne oraz filologiczna kompetencja. Po trzecie, dla większości autorów podstawę rozważań o sztuce przekładu (o pułapkach, porażkach i konieczności jej uprawiania) stanowią konkretne przykłady decyzji translatorskich (wszak dobrze pisać – jak mówi tytuł książki Elżbiety Tabakowskiej<sup>6</sup> – o przekładzie na przykładzie; dobrze też czytać o przekładzie, mając wyraźny punkt odniesienia). Pisarze odwołują się więc do najsubtelniejszych niuansów językowych, których rozpoznanie nierzadko decyduje o jakości całego przekładu. Dostęp do warsztatu tłumacza pozwala czytelnikowi z bliska, w powiększeniu, widzieć proces przechodzenia jednego kodu kulturowego w drugi – skala trudności staje się oczywista.

*Ogóły* zamyka szkic Andrzeja Kopackiego *Mała typologia wady*, będący jednocześnie znakomitym wprowadzeniem do drugiej, bardziej „szczegółowej” części antologii. Jeśli, jak twierdzi autor, „zdolność samooceny również należy do kompetencji tłumacza” (A. Kopacki, s. 102), to w *Szczegółach* spotkać można teksty obnażające translatorską niedyspozycję w tym względzie. Dla Kopackiego kwestią kluczową jest obecność rzetelnej krytyki przekładu (a może bardziej docenienie jej obecności), która czytelnika nieznającego języka oryginału chronić powinna przed tłumaczeniem marnym, krzywdzącym oryginał. Wiele szkiców zamieszczonych w tej najobszerniejszej części antologii to właśnie uwagi krytyczne do przekładów, poszczególne wybory konkretnych tłumaczy wzięte pod lupę. W tej optyce autorzy nie tylko *stają* w obronie jakości tekstów oryginalnych, ale *stają się* też rzecznikami rodzimych czytelników, którzy nie mają narzędzi, by ustrzec się przed efektami niedopatrzania, zaniedbania czy niekompetencji tłumacza. Uważna krytyka troszczy się więc o jakość obcych literatur w polskim języku (co wspiera możliwość ich oddziaływania na kulturę), ale też o jakość samej polszczyzny. Przykładów (w odczuciu krytyków) dobrych i złych tłumaczeń w książce nie brakuje, a niektóre spostrzeżenia

---

<sup>6</sup> E. Tabakowska, *O przekładzie na przykładzie. Rozprawa tłumacza z Europą Normana Daviesa*, Kraków 1999.

można czytać jak praktyczne wskazówki bądź ostrzeżenia. By zacząć od podstaw: „Wniosek z tego banalny, proszę państwa, a jednak wart ciągłego powtarzania: tłumaczenie tego, czego się nie rozumie, może skończyć się (i prawie zawsze kończy) wpadką” (J.S. Buras, *Polski Rilke, czyli próby latania*, s. 123). Nie bez słuszności należałoby zapytać o narzędzia i kategorie, jakimi posługują się krytycy wartościując dane tłumaczenie. Lektura *Onich tutaj* każe sądzić, że to kwestia nad wyraz delikatna i na wskroś indywidualna. Dla przykładu – Edward Balcerzan w szkicu *Przekłęte olśnienia* (o *Trawiastej ulicy* Asara Eppela w przekładzie Jerzego Czecha) odnotowuje: „Dopóki przekład Czecha jest przekładem, czytamy gęstą, energiczną, obfitującą w rozmaite style prozę – wiarygodną wobec rosyjskiego pierwowzoru. Ilekroć Czech porzuca obowiązki tłumacza i sięga po władzę autorską, tylekroć «Trawiasta ulica» porasta artystycznymi chwastami” (E. Balcerzan, s. 278). Ale już dla Jerzego Jarniewicza „sięganie po władzę autorską” przez Aleksandrę Ambros w *Czarnej Wenus* staje się rozwiązaniem fortunnym, które pozornie oddalając, zbliża polski przekład do oryginału: „W przekładzie literackim tłumacz nie musi tłumić w sobie własnej inicjatywy językowej, obawiając się, że w swojej językowej suwerenności za daleko odbiegnie od tłumaczonego dzieła. Jestem przekonany, że z takim właśnie «niestłumionym» przekładem mamy do czynienia w przypadku polskiej wersji opowiadań Angeli Carter w tłumaczeniu i opracowaniu Aleksandry Ambros” (J. Jarniewicz, *Przekład*, s. 280). Strategia wykorzystana przez jednego tłumacza z sukcesem, w przypadku innego może okazać się nietrafiona i skutkować nielojalnością wobec oryginału, może też po prostu świadczyć o „niezdolności tłumacza do samooceny”. Odmienne wartościowanie strategii czy pojedynczych decyzji translatorskich zależne jest od kompetencji, wspomnianego słuchu językowego i literackiego smaku tłumacza-krytyka. Nie ma żadnych obiektywnych wytycznych, które pozwoliłyby zmierzyć jakość przekładu i potwierdzić (naukowo?) słuszność/niesłuszność danej decyzji tłumacza. W sposób bezpośredni wagę „dawnych wzgardzonych pojęć” (P. Sommer, s. 10) w pracy tłumacza i krytyka przekładu wyłożył redaktor tomu we wstępie, a pośrednio wskazują na nią autorzy szkiców zamieszczonych w antologii, kierując się przy ocenie tłumaczeń właśnie indywidualnym gustem literackim i słuchem na dwa języki.

Niektóre literatury mają w Polsce szczęście do tłumaczy – nie dość, że wielu, to rzetelnych i uważnych. W przypadku języków „światowych”

obfitość przekładów pozwala na dyskusje i spory między autorami, a nowe tłumaczenia dzieł w kulturze polskiej już kanonicznych mają szansę naruszyć usankcjonowaną recepcję. Na stronach *O nich tutaj* najwięcej uwagi poświęca się przekładowi literatury niemieckiej, francuskiej i anglojęzycznej. Krytyczne uwagi punktują przewiny tłumaczy, a bolesne bywają również dla czytelników (niemiła świadomość straty). Autorzy szkiców dają wyraz swojego zainteresowania jakością obecności w polskiej kulturze literackiej m.in. poezji Paula Celana, Hansa Magnusa Enzensbergera, Emily Dickinson, Rainera Marii Rilkego; czuwają nad kolejnymi wydaniem Jamesa Joyce’a, Gustave’a Flauberta, Rolanda Barthes’a. Emocje, które daje się z tekstów wyczytać, uświadamiają przede wszystkim, o jaką stawkę toczy się gra. Błyskotliwe i cięte uwagi, argumenty wzmacniane erudycją i kompetencją autorów wystrzają wagę zadania, jakim jest translacja literatur, przeszczerpienie dokonań obcojęzycznych pisarzy na rodzimy grunt – w sposób, który pozwoli im się przyjąć, ale nie zaciemni ich kulturowej „osobności”. Niektóre z pomieszczonych w antologii krytyk doczekały się na łamach „Literatury na Świecie” odpowiedzi bezpośrednio zainteresowanych – autorów komentowanych tłumaczeń. Tych jednak w wyborze nie zamieszczono. Gdyby tak się stało, struktura i koncept antologii zostałyby naruszone, jednak czytelnik miałby okazję prześledzenia rozmowy, żywego sporu o przekład. Dociekliwych redaktor (w nocy edytorskiej) odsyła jednak do poszczególnych numerów czasopisma, w których teksty adwersarzy zostały wydrukowane. I tak Andrzejowi Sosnowskiemu na szkic *Próbując określić zawód, jaki sprawiają mi przekłady...* (oraz na recenzję Bohdana Zadury opublikowaną w tym samym numerze) odpowiada Stanisław Barańczak tekstem *Próbując określić rozbawienie, jakie sprawiają mi recenzje Bohdana Zadury i Andrzeja Sosnowskiego* (1994, nr 12), Adam Pomorski polemizuje z tekstem Jacka S. Burasa *Polski Rilke, czyli próby latania* (1996, nr 7), Zygmunt Kubiak zaś reaguje na *Kawafisa Kubiaka, czyli »pochwałę niemożliwości«* Małgorzaty Borowskiej (1996, nr 1–2). Jest o czym mówić.

Korzyści, jakie kulturze docelowej oferuje uważny i twórczy, a lojalny wobec oryginału przekład uwidaczniają się również w szkicach afirmujących dokonania tłumaczy. Podkreśla się w nich, jak przełożona „obcość” odżywia polszczyznę, pozwala zapoznać ją z czymś, czego nie znała, i udowodnić, że rodzimy język potrafi więcej, niż do tej pory od niego wymagano. Według Jakuba Ekiera, przekładając prozę Roberta Walsera,

Małgorzata Łukasiewicz odkryła dla języka (a może jednak w języku?) „pewną szczególną tonację” (J. Ekier, *Tekst jako wyjście*, s. 308). Łukasz Sommer, analizując *Kalevalę* w przekładzie Jerzego Litwiniuka, pisze o „kalewalicznej polszczyźnie”, która wpisuje się w tradycję wytwarzania nowych rejestrów języka, „wzbogacając polszczyznę o nowe obszary «tradycji wynalezionych»” (Ł. Sommer, *Powrót Väinämöinena?*, s. 242).

Skromniejsza reprezentacja komentarzy do przekładów z języków rzadziej w Polsce tłumaczonych idzie w parze ze stosunkowo mniejszym wpływem tych kultur na polską literaturę i jej język. Pär Sommarkvist (mylić z Piotrem Sommerem) w ostatniej części antologii *Brokuły* (którą szkic *Nasi polscy poeci szwedzcy* zdołał sobą całkowicie wypełnić) przygląda się obecności szwedzkiej poezji dwudziestowiecznej w Polsce (sięgając również do amerykańskich przekładów tejże). Jednym z powodów niedostatecznego udziału szwedzkich poetów w polskiej kulturze literackiej ma być niewielka liczba przekonujących tłumaczeń i wiarygodnych pośredników między językami. Wniosek ten można rozszerzyć na kilka innych obszarów językowo-literackich. „Kto dzisiaj w Polsce czyta poezję słoweńską?” – zapytała Maria Dąbrowska-Partyka, otwierając szkic *Pułapki lojalności* z 1997 roku (M. Dąbrowska-Partyka, s. 170). Choć przez (niemal) dziesięć lat wiele (dobrego) się wydarzyło, to dzisiejsze odpowiedzi na tak postawione pytanie z pewnością nie będą skrajnie odmienne. Z różnych przyczyn, często przez nikogo niezawinionych, niektórych literatur czyta się mniej, ich przedstawiciele nie tylko nie wchodzą do kanonu (wcale nie muszą), ale trudno im też wyjść poza wąskie grono czytelników. Mniej „u nas” popularne języki potrzebują oddanych i kompetentnych tłumaczy-propagatorów. Nawet jeśli jednak nie uda się „zdemokratyzować” translatorskiej mapy literackiej, to fachowy przekład, sprawny w poruszaniu się między „swojskością” i „obcością”, wzbogaci polszczyznę, poszerzy rodzimą literaturę o inne, nowe konteksty kulturowe.

*O nich tutaj (książka o języku i przekładzie)* przede wszystkim jest dla „nas” i powinna być „tutaj” dyskutowana. Przez czytających, niekoniecznie przekład praktykujących, przez tłumaczy, krytyków przekładu (a może po prostu literatury?), wreszcie przez wszystkich, dla których kwestia gustu jest kwestią na tyle poważną, by podlegała dyskusji.